



# Muzeum Wojska w Białymstoku JEDNODNIÓWKA



## Akcja Podlaskiej Brygady Kawalerii w Prusach Wschodnich 2-4 września 1939 r.

Działania Podlaskiej Brygady Kawalerii w Prusach Wschodnich należą do nielicznych epizodów Września 1939 r., gdy walki prowadzone były na terytorium III Rzeszy. Niestety, wiedza na ten temat przedstawia obraz ustalony w latach 70. XX w. Pomija on wiele ważnych faktów, a w licznych aspektach go zniekształca lub umyślnie fałszuje. Nawet w najnowszej literaturze, a szczególnie w Internecie, przebieg i ocena bojów brygady z pierwszych dni wojny pozostawiają wiele do życzenia.

### Zadania Podlaskiej BK w planach SGO „Narew”

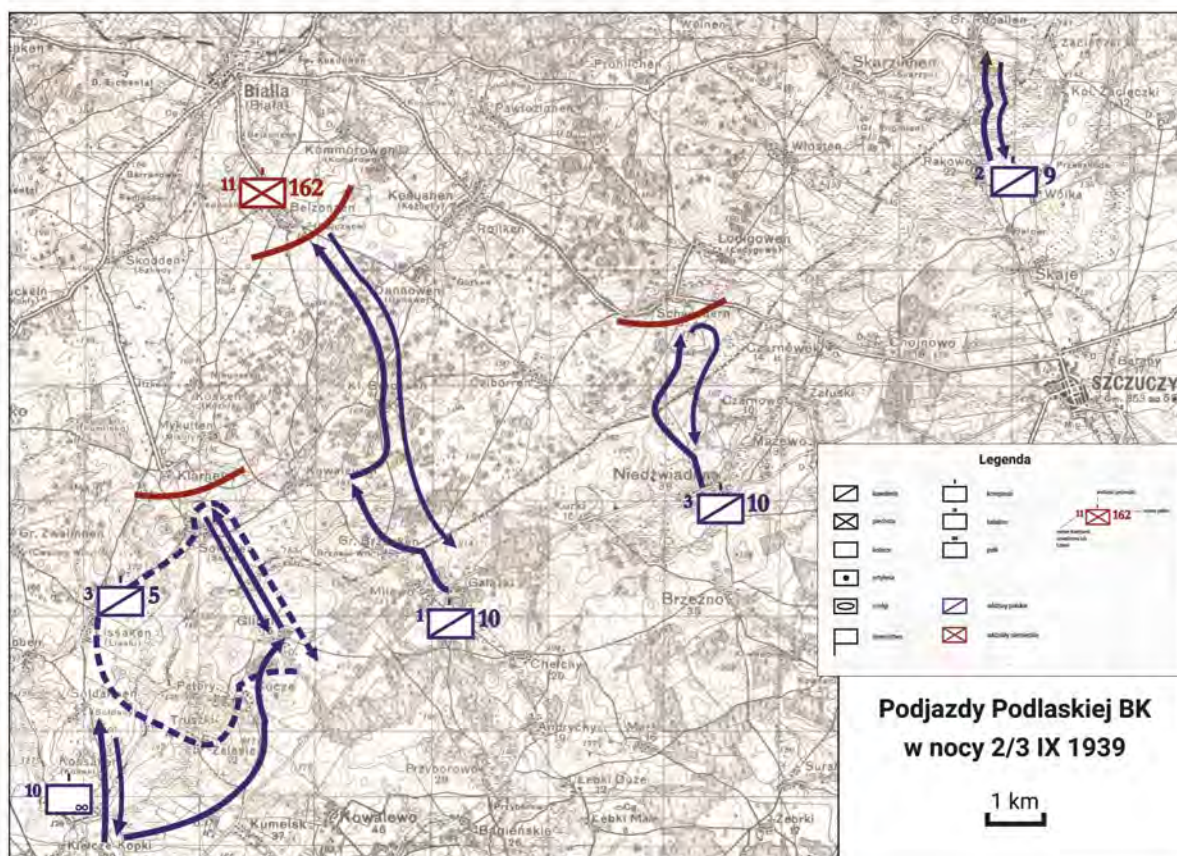
W marcu 1939 r. rozpoczęły się pospieszne prace planistyczne nad rozwinięciem operacyjnym Wojska Polskiego. Podlaska BK została przydzielona do SGO „Narew” z przewidzianym miejscem koncentracji w rejonie Stawisk na północ od Łomży. Jednym z zadań na wypadek wybuchu wojny było rozpoznanie sił przeciwnika na terytorium III Rzeszy w rejonie Johannsburg (Pisz) – Gehlenburg (Biała Piska, ta forma niemieckiej nazwy obowiązywała od 1938 r., wcześniej nosiła słowiańską nazwę Bialla). Zakładano, że zadanie to wykonają podjazdy bądź brygada całością sił. Jednak na etapie planowania działań polskie dowództwo popełniło szereg uchybień i błędów. Należały do nich: osłabienie sił przez wydzielenie części pododdziałów do innych zadań, brak koordynacji z innymi jednostkami Wojska Polskiego, czy ignorowanie doniesień wywiadu dotyczących ugrupowania, uzbrojenia oraz metodach funkcjonowania niemieckich wojsk i formacji granicznych.

### Pierwsze dni wojny

Debiutu bojowego Podlaskiej BK nie można ocenić pozytywnie. Na skutek szeregu zdarzeń losowych wieczorem 1 września 1939 r. doszło do przedwczesnego opuszczenia Szczuczyna. Pomimo braku kontaktu z przeciwnikiem zniszczono tamtejszą infrastrukturę drogową. Dopiero interwencja dowódcy brygady pozwoliła na uporządkowanie sytuacji. 2 września gen. Kmicic-Skrzyński nakazał wysłanie w nocy z 2 na 3 września sześciu podjazdów rozpoznawczych na teren Niemiec. Zetknęły się one z patrolami 41. Odcinka Granicznego Grenzwachtu i po wymianie ognia wycofały się. W głąb niemieckiego terytorium udało się przeniknąć tylko jednemu podjazdowi. Efekty tych działań nie były satysfakcjonujące. Paradoksalnie korzyści z nich wnieśli Niemcy, dla których polska aktywność była wystarczającym powodem do ściągnięcia w rejon Gehlenburga dwóch kolejnych kompanii Landwehry oraz dodatkowej artylerii.



Gen. bryg. Ludwik Kmicic-Skrzyński,  
dowódca Podlaskiej BK



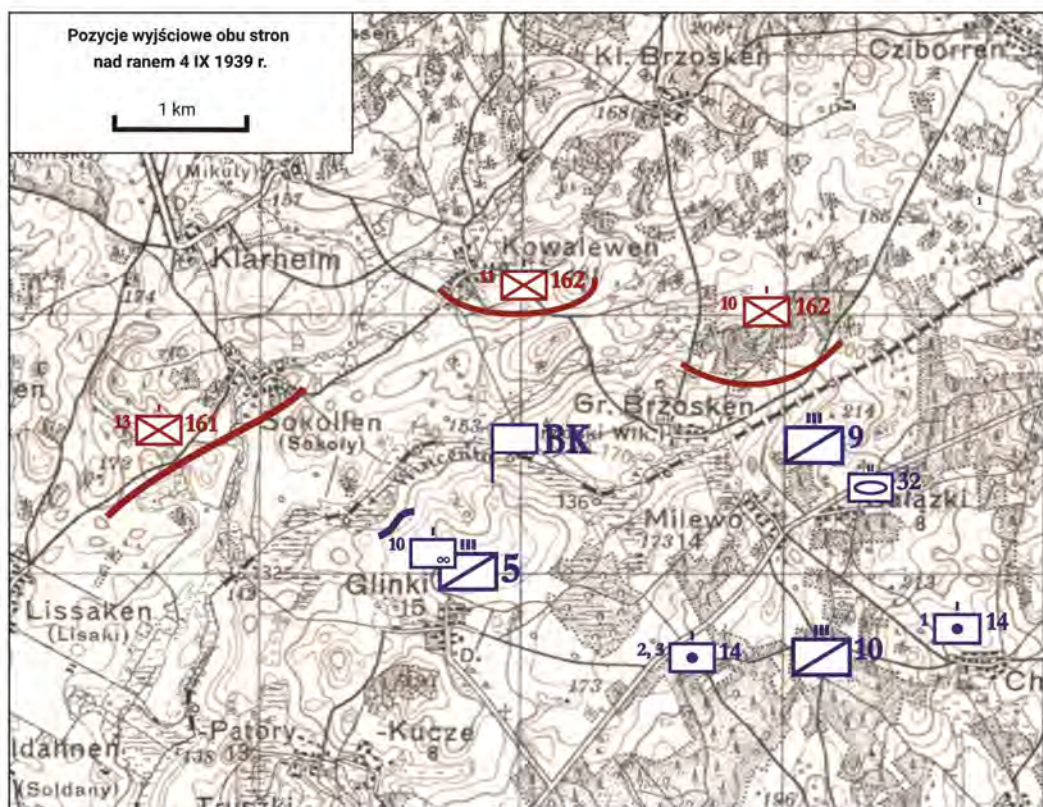


## Decyzja o wypadzie brygady

Nikłe rezultaty dotychczasowego rozpoznania, w tym również lotniczego, wpłynęły na decyzję o wprowadzeniu całej Podlaskiej BK do akcji w rejon Gehlenburg – Drigelsdorf (Drygały). Późnym popołudniem 3 września gen. bryg. Ludwik Kmicic-Skrzyński uzyskał odpowiednią zgodę przełożonego. Wbrew wypracowanej jeszcze w okresie pokoju koncepcji takiej akcji, szef sztabu Podlaskiej BK mjr. Juliusz Szychiewicz zdołał przekonać gen. Kmicic-Skrzyńskiego do zmiany planów akcji. Jego organizacja miała charakter improwizowany i doraźny. Nie zorganizowano odprawy przed akcją, a poszczególnych dowódców wzywano do sztabu indywidualnie i jedynie omawiano zadania w formie ustnej. Uniemożliwiło to

skoordynowanie działań i ustalenie współdziałania. Dowódca artylerii brygady nie został nawet poinformowany, że pierwszy atak miał odbyć się bez jej udziału. Niemniej poszczególne oddziały wyruszały po zmroku 3 września z miejsc kwaterunku i nad ranem 4 września skrycie dotarły do granicy.

Nowa, realizowana koncepcja zakładała natarcie w dwóch kolumnach. Lewa (główna) składała się z 5. pułku ułanów i dwóch baterii 14. dywizjonu artylerii konnej. Jej natarcie miało poprzedzić uderzenie 10. szwadronu kolarzy. Niepełny 9. pułk strzelców konnych ze szwadronem czołgów TKS i baterią artylerii stanowił prawą kolumnę. W rezerwie dowódca brygady zatrzymał 10. pułk ułanów. Dodatkowo niemiecką uwagę powinny rozpraszać posterunki Straży Granicznej, pozorując ataki w różnych miejscach granicy.



Mjr dypl. Juliusz Szychiewicz, szef sztabu Podlaskiej BK, autor błędnej koncepcji rozdzielenia natarcia brygady na dwie kolumny

## Początek walki – bój kolarzy i 5. pułku ułanów

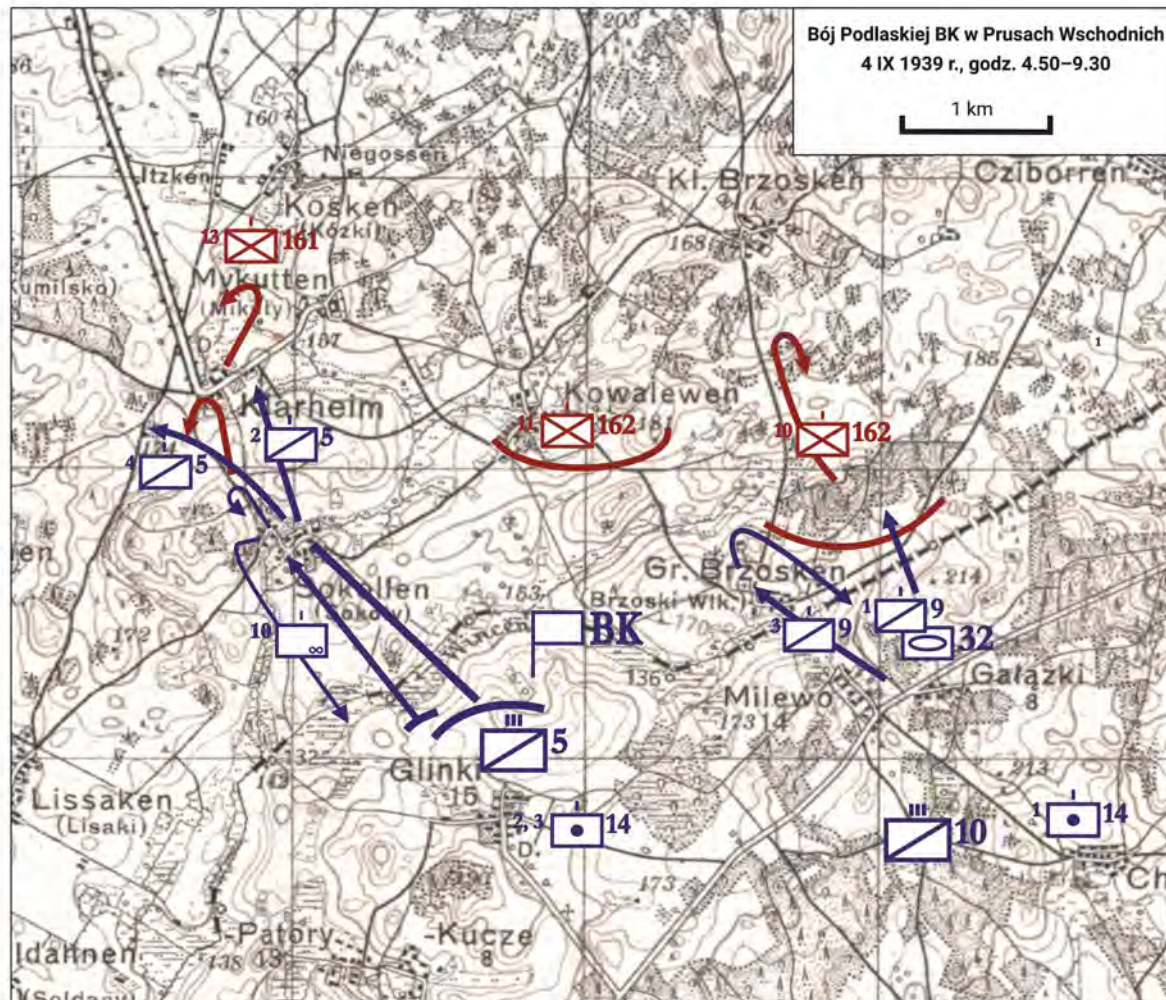
Zgodnie z planem 10. szwadron kolarzy ruszył do akcji o 4.50, jeszcze przed świtem, wypierając po krótkiej strzelaninie ubezpieczenia 13. kompanii 161. pułku piechoty Landwehry. Pozostawiając w Sokollen (Sokoły) samodzielny pluton karabinów maszynowych, kolarze ruszyli w kierunku następnej wsi Klarheim (Długi Kał), ale zostali ostrzelani i zmuszeni do odwrotu. W wyniku niemieckiego ognia ranny został dowódca kolarzy, a dowódca plutonu karabinów maszynowych zginął.

Odgłosy walki zaskoczyły rozwijające się pododdziały brygady, szczególnie nie zapoznanych z planem akcji artylerzystów z 2. i 3. baterii 14. dak. Na odgłos walki rozpoczęli oni zajmowanie doraźnych stanowisk, by jak najspieszniej otworzyć ogień z dział. Tymczasem na pomoc kolarzom ruszył 2. szwadron. Na miejscu okazało się, że kolarze ponieśli straty, ale ich sytuacja nie była zła. Kolarze zwinęli swoje stanowiska i zabierając jeńców i zdobycz wycofali się na polskie terytorium. Tymczasem do opanowanej wsi dotarły kolejne dwa szwadrony 5. puł. oraz pozostający bez przydziału mjr Zygmunt Strubel. Przejął on inicjatywę i rozwinął 2. i 4. szwadrony do natarcia pieszego na wieś Klarheim. Miejscowość opanowano w pokazowym stylu, udowadniając wysoki poziom wyszkolenia żołnierzy oraz taktyczne wyrobienie i brawurę mjr. Strubla. Żołnierze widzieli już szosę wiodącą do Bialla, dalsze natarcie nie było jednak możliwe. Na pole walki przybyły niemieckie posiłki. Nie będąc pewni sił przeciwnika, Niemcy postawili na ostrożną taktykę obronną, w pełnym zakresie wykorzystując własną przewagę w broni maszynowej. Polskiej artylerii nie powiodło się stłumienie niemieckich środków ogniowych, które niemal bezkarnie ostrzeliwały 5. puł. Wobec tego ok. godziny 10.00 działający w osamotnieniu polski pułk cofnął się do Sokollen, a następnie na polską stronę granicy, pozostawiając na wzgórzach po niemieckiej stronie 2. i 3. szwadrony.



Ppor. Marian Jurecki, dowódca 10. szwadronu kolarzy, został ciężko ranny w natarciu na Klarheim. Późniejszy cichociemny, był pierwszym poległym z tej elitanej grupy.





Rtm. Zbigniew Piotrowski, dowódca 2. szwadronu 5. puł.



Mjr Zygmunt Strubel, samorzutnie objął dowodzenie natarciem 2. i 4. szwadronów 5. puł. na Klarheim

## Walka 9. psk na prawym skrzydle

Równoległe do ułanów z Ostrołęki do akcji wszedł 9. psk, 1. i 3. szwadrony przekroczyły pieszo granicę około godziny 7.00 i stwierdziły porzucenie przez Niemców wsi Gross Brzosken (obecnie nie istnieje). Skierowany na Kowalewen (Kowalewo) 3. szwadron dostał się pod ogień i wycofał się aż za granicę, ponadto nie dopilnowano wierzchowców, które uciekły kilka kilometrów na południe. Dowódca pułku płk Tadeusz Falewicz natychmiast zdjął ze stanowiska dowódcę 3. szwadronu, zastępując go bardziej rzutkim por. Izydorem Kołakowskim.

Równocześnie 1. szwadron rtm. Władysława Robaka ustalił współdziałanie ze szwadronem czołgów TKS oraz artylerią, co przyniosło wymierne efekty. Pozycje umocnionego plutonu z 10. kompanii 162. pułku Landwehry w zagajniku na północny-wschód od Gross Brzosken ostrzelała 1. bateria 14. dak. W kierunku Niemców ruszył pluton wozów TKS oraz skryci za ich niewielkimi kadłubami strzelcy konni z 1. szwadronu. Gdy prowadzące ogień tankietki osiągnęły skraj lasu, do szturm ruszyli strzelcy, nie dając Niemcom szans w walce wręcz. Dość powiedzieć, że wybity lub wzięty do niewoli został cały niemiecki pluton, a jedynymi ocalałymi byli dwaj ranni i ewakuowani wcześniej żołnierze. Sukces nie został jednak wykorzystany: szwadrony nie były w stanie posunąć się dalej na północ, szachowane ogniem broni maszynowej.

## Natarcie 10. pułku ułanów

Wbrew oczekiwaniom okazało się, że Niemcy nie tylko nie wycofali 11. kompanii Landwehry z zagrożonych okrażeniem zabudowań wsi Kowalewen, ale nawet podestali tam posiłki, paraliżując oba skrzydła polskiego natarcia. Skłoniło gen. Kmicic-Skrzyńskiego do użycia odwodowego 10. puł. Do dziś pozostaje niejasne, dlaczego rozkaz wydany około 11.00 wykonano z niemal 3-godzinnym opóźnieniem.

W międzyczasie 2. i 3. baterie 14. dak zmieniły stanowiska i przygotowały się do ostrzału na korzyść natarcia ułanów, ale zadanie to anulował osobiście gen. Kmicic-Skrzyński. 10. puł. natarcie prowadził pieszo, metodycznie, bez rozmachu i zdecydowania. Po osiągnięciu grzbietów wzgórz kilkaset metrów na południe od Kowalewen natarcie utknęło pod ogniem broni maszynowej i artylerii. Cztery niemieckie działa piechoty strzelały do 10. puł. tak intensywnie, że zużyły całą zgromadzoną amunicję. Próby poderwania żołnierzy do natarcia oraz spóźniony ostrzał niemieckich pozycji przez polską artylerię nie zmieniły już obrazu starcia. Ponadto niemiecki granat artyleryjski trafił bezpośrednio w punkt dowodzenia 2. baterii, zabijając jej dowódcę kpt. Adama Gałkiewicza oraz licznych oficerów i żołnierzy. Około 16.00 generał uznał, że możliwości prowadzenia akcji zaczepnej wygasły, więc nakazał utrzymać pozycje do zmroku i pod jego osłoną wycofać się. Pozostawiając nad granicą elementy osłonowe, oddziały bez przeciwdziałania Niemców odeszły z pola walki i powróciły do kwater sprzed doby.



## Podsumowanie

Łączne straty strony polskiej w zabitych i rannych to 15 oficerów i 50–60 podoficerów i szeregowych. Największe ubytki odnotował ostrołęcki 5. puł. (9 zabitych, 16 rannych) i białostocki 10. puł. (5 poległych, 18 rannych). Z tej liczby część ciał poległych pozostawiono na niemieckim terytorium, rannych w większości ewakuowano do punktu sanitarnego brygady. Straty strony niemieckiej to prawdopodobnie 11 poległych, 19 rannych, 31 zaginionych i 5 jeńców.



Widok ze wzgórza pod Kowalewen, które obsadzili Landwerzyści, na obszar natarcia 10. puł. Ułani opanowali grzbiety widocznych wzniesień, nie byli jednak w stanie posuwać się dalej w otwartym terenie.

W polskiej ocenie przeważa pogląd, że Podlaska BK wypełniła zadanie, jednak obiektywnie efekty akcji były niewspółmierne do oczekiwań. W przygotowaniach i podczas samego starcia 4 września strona polska popełniła szereg błędów i nie zdołała pokonać trzech kompanii Landwehry i niewielkich pododdziałów Grenzwachtu. Na ironię zakrawa fakt, że podczas akcji Podlaskiej BK, rozpoczynało się zakrojone na dużą skalę przemieszczenie wojsk niemieckich z Pomorza do Prus Wschodnich. Gdy zaś niemieckie zgrupowania dotarły do tego rejonu w dniach 6–7 września, polska brygada znajdowała się już na południowym brzegu Narwi.

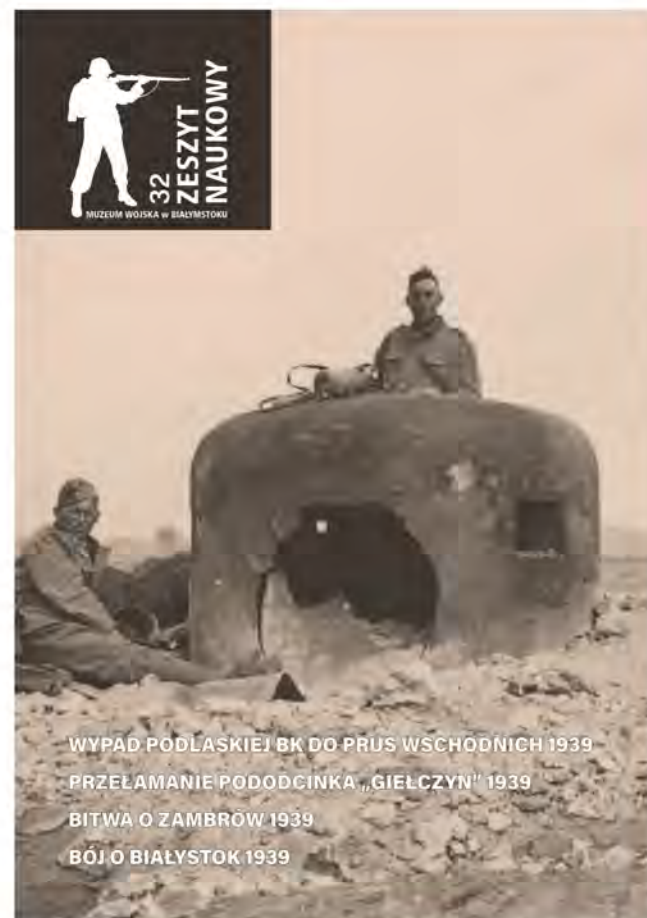
## Upamiętnienie

Pewną pociechą dla niezbyt budzącego obrazu walki, jest stosunek miejscowej ludności do wydarzeń z pierwszych dni września 1939 r., wyrażający się w stonowanych i stroniących od nadmiernej pompy formach upamiętnienia. Zlokalizowane mogiły żołnierskie są otoczone opieką, w kaplicy p.w. św. Maksymiliana Kolbego w Kowalewie otwarto izbę pamięci, na ścianie zewnętrznej przybytku odsłonięto płaskorzeźbę, a na placu przed kaplicą wystawiono planszę informacyjną oraz kilka głazów z tablicami poświęconymi oddziałom Podlaskiej BK.

## Drogi czytelniku,

jeśli chciałbyś poznać zdecydowanie więcej szczegółów dotyczących akcji Podlaskiej Brygady Kawalerii w Prusach Wschodnich w 1939 r., zachęcamy Cię do zapoznania się z artykułem opublikowanym w Zeszytach Naukowych Muzeum Wojska, nr 32.

Miłej lektury!



WYPAD PODLASKIEJ BK DO PRUS WSCHODNICH 1939  
PRZEŁAMANIE PODODCINKA „GIELCZYN” 1939  
BITWA O ZAMBROW 1939  
BÓJ O BIAŁYSTOK 1939